

CORINNE MICHAELS



*Campaniete
gerca*

WHITLOCK FAMILY. TOM 1



CORINNE MICHAELS

*Zamknięte
serca*

WHITLOCK FAMILY. TOM 1

PRZEŁOŻYŁA
REGINA MOŚCICKA



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Forbidden Hearts

Whitlock Family #1

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Anita Keler

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Zdjęcie na okładce: © RinaM, © Мария, © Feodora_21 / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2023. FORBIDDEN HEARTS by Corinne Michaels

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Regina Mościcka, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2025

ISBN 978-83-8371-706-7

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl





Asher

Przywiozłam wszystkie jej ubrania, u mnie nic już nie ma, więc raczej nie będą ci potrzebne moje klucze, ale je zostawiam na wszelki wypadek. Numery telefonów do pediatry, audiologa, logopedy i terapeuty zajęciowego masz w segregatorze – informuje mnie Sara, moja eks (o ile w ogóle można ją tak nazwać, skoro nigdy nie byliśmy w związku), podczas gdy ja stroję miny do Olivii, mojej córki. – Powinieneś przenieść Liv do pokoju obok twojej sypialni, a opiekunce oddać górę, ale jak cię znam, i tak nie skorzystasz z mojej rady. Przywiozłam też torbę z przyborami szkolnymi. I drugą z jej ulubionymi przekąskami, a także parę innych... Asher! Czy ty mnie w ogóle słuchasz?

Odwracam się do Sary, pilnując, żeby Olivia przez cały czas widziała moje wargi.

– Tak, słucham. Tak, ja to wszystko wiem. Tak, dopilnuję, żeby Olivia chodziła do szkoły, myła zęby, zakładała ubrania i jadła.

– A jej pokój?

– Nie będę go zmieniał. Podoba się jej bardziej niż ten, który ma u ciebie.

Sara nie wygląda na rozbawioną moją odpowiedzią. Odwraca się do Olivii i miga, mówiąc jednocześnie na głos, tak jak robimy to zawsze, kiedy rozmawiamy z naszą córką.

– *Twój ojciec to bałwan. Dopilnuj, żeby nie przegapił twoich wizyt lekarskich i trzymał się planu z segregatora.*

Olivia odpowiada jej uśmiechem.

– *Kocham cię, mamusiu. Zaopiekuję się nim.*

– *Hej, jestem dorosły i potrafię się wszystkim zająć* – protestuję, migając.

Obie wybuchają śmiechem.

– Tak, jasne, Ash. Dobra, wszystko masz w segregatorze. Sporo się nad tym napracowałam, więc staraj się przestrzegać zasad.

Sarah obsesyjnie dba o szczegóły, jest perfekcjonistką. Ja z kolei wolę zdać się na to, co przyniesie los. Była taka od samego początku i dlatego lepiej nam się układa jako parze przyjaciół, którzy mają dziecko.

To była luźna relacja, nie na poważnie. Żadne z nas nie chciało być w związku, ale jak inaczej nazwać to, co nas dzisiaj łączy – przyjaźń na resztę życia konieczna do wspólnego wychowywania dziecka. Przez większość czasu ten układ działa bez zarzutu.

– Wiesz, że jestem naprawdę dobrym ojcem. Zajmuję się Liv, odkąd się urodziła.

Sara mierzy mnie wzrokiem.

– Ale nigdy nie miałeś jej u siebie aż tak długo. Będzie z tobą kilka miesięcy, dopóki nie wrócę z zagranicy.

– Damy sobie radę. Nic nie zawalimy, skoro mamy twój segregator – stwierdzam z prześmiewczą miną.

Sara przewraca oczami i podchodzi do Olivii wyraźnie bliska łez. Wspaniale. Teraz będzie się z nią żegnać bitą godzinę, przez co spóźni się na taksówkę i kierowca będzie musiał jechać jak wariat, żeby dotarła do Filadelfii na czas i zdążyła na samolot. Pewnie poprosi mnie o eskortę policyjną, żeby było szybciej.

Nie żebym miał jej to za złe. Sam odchodziłbym od zmysłów, gdybym musiał na tak długo rozstać się z Olivią.

Następne pięć i pół miesiąca Sara spędzi na wyjeździe służbowym w Izraelu. Będzie kręcić film dokumentalny o czymś, o czym z pewnością wspominała, ale zupełnie wyleciało mi z głowy. Zdaję sobie sprawę, że ten wyjazd to znaczący krok w jej karierze, jednocześnie oznacza jednak, że moje dotychczasowe trzy popołudnia w tygodniu zmieniają się w pełnowymiarową opiekę na Livvy. Niebiosa, miejcie w opiece i ją, i mnie. Na szczęście mamy segregator, więc jak twierdzi jej matka, jakoś przetrwamy.

Sara kuca przed naszą córeczką.

– *Będę za tobą bardzo tęsknić. Kocham cię całym sercem. Bądź grzeczna u tatusia.*

Oczy Olivii szklą się od łez.

– *Ja też będę tęsknić. Możemy rozmawiać na wideo?*

Sara potwierdza.

– *Kiedy tylko się da. Będę bardzo zajęta, poza tym jest różnica czasu, ale postaram się codziennie do ciebie zadzwonić.*

– Spóźnisz się na lotnisko – przypominam Sarze o prozaicznej kwestii, którą jest rozkład lotów.

– Jeszcze chwila.

– Samolot nie będzie czekał.

Sara podnosi się, ocierając policzki.

– Masz do mnie codziennie pisać, wiadomości albo maile. Chcę wiedzieć, co u Liv i jak sobie radzicie. Założę się, że przeżyjecie tylko dzięki niani.

Przyciskam pięść do piersi.

– Ja też będę za tobą tęsknił, moja droga.

Wybuchła śmiechem.

– Masz załatwioną opiekunkę? Skorzystałeś z agencji, o której ci mówiłam, i upewniłeś się, że zna język migowy?

– Serio miałem to zrobić?

Sara obrusza się.

– Ze wszystkich facetów...

– Miałas szczęście mieć dziecko akurat ze mną. Wiem. Nie musisz dziękować.

– Mogłam trafić jeszcze gorzej.

Uznaję to za komplement.

Oczy Sary ponownie zachodzą łzami, kiedy przenosi spojrzenie na córkę.

– Nie mogę wyjechać – stwierdza bliska wybuchnięcia płaczem.

Koniec tego dobrego, trzeba ją zmusić do wyjścia.

– Sara, jedź już, bo nie zdążysz na samolot. Tylko utrudniasz Liv rozstanie.

– Nie powiesz mi, że ty zachowywałbyś się inaczej. Ona nie jest... – Odwraca się do Olivii, żeby mogła czytać z ruchu jej warg. – Ona jest wyjątkowa. A jeśli agencja nawali? Co jeśli zapomnisz ich poinformować, że Liv nie słyszy, i przyślą kogoś, kto nie potrafi migać? Nie chcę, żeby nie mogła dogadać się z nianią.

– Pamiętałem i ich o tym uprzedziłem. Przejmuję się tak samo mocno jak ty i na pewno nie poszedłbym do pracy, gdyby przyśleli mi kogoś, kto nie umie się odpowiednio zająć naszą córką.

Olivia nie słyszy od urodzenia z powodu komplikacji spowodowanych gestozą u Sary. Dzięki aparatom słuchowym jest w stanie usłyszeć niektóre dźwięki lub tony, ale bardzo słabo, i nie potrafi zrozumieć słów. Sara i ja nauczyliśmy się języka migowego, od razu gdy tylko dowiedzieliśmy się o jej wadzie słuchu,

i zawsze robiliśmy, co tylko w naszej mocy, żeby na każdym etapie rozwoju miała możliwie jak najlepszą opiekę. Dziś Liv jest naprawdę dobra w czytaniu z ruchu warg.

Zatrudniona przez Sarę na cały etat niania, Denise, która również nauczyła się migać, tydzień temu przeprowadziła się na Florydę, gdzie wychodzi za mąż. Nie mogła sobie wybrać gorszego momentu.

Chwytam Sarę za ramiona i głęboko oddycham, próbując ją nakłonić do tego samego.

– Nie możesz się spóźnić na samolot. Jestem fantastycznym ojcem. Olivii nie stanie się żadna krzywda. Agencja obiecała, że znajdą kogoś, kto potrafi migać. Wszystko będzie dobrze.

– Jesteś taki denerwujący z tym swoim wiecznym spokojem.

Wzruszam ramionami.

– To chyba lepsze, niż ciągle przeżywać, zwłaszcza w mojej pracy.

Chłodne umysły zawsze są górą. Przynajmniej tak to sobie tłumaczę. Lubię swoją pracę szeryfa w małym miasteczku. Nie mamy tu zbyt wiele przypadków łamania prawa, nie licząc dzieciaków rozbijających skrzynki pocztowe kijem baseballowym czy przeprowadzających ukradkiem krowę z jednego pastwiska na drugie, żeby zrobić kawał jej właścicielowi. Ja też psociłem razem ze swoimi braćmi, kiedy dorastaliśmy w Michigan, więc nawet nie mam im tego specjalnie za złe.

Chociaż prawdę powiedziawszy, skrzynki pocztowe nie znajdowały się w kręgu naszych zainteresowań. Niszczenie cudzej własności nigdy nie sprawiało mi przyjemności, poza tym mama urwałaby nam głowy, gdyby się o czymś takim dowiedziała.

Jestem także nowo powołanym dowódcą jednostki specjalnej, co oznacza, że muszę być opanowany i mieć szersze spojrzenie. Tak jak w tej chwili.

Gdyby się nad tym zastanowić, to namawianie Sary, żeby w końcu wyszła z mojego domu i pojechała na lotnisko, przypomina negocjacje z porywaczem.

– Dam radę. Nic jej nie będzie. Jesteś dobrym ojcem i ją kochasz. – Spogląda w dół na Oliwię i dodaje lekko płaczącym tonem: – *Muszę już iść, malutka.*

Olivia macha do niej, a potem obie jednocześnie pokazują sobie znak oznaczający „kocham cię”.

Sara ociera policzki i obejmuje mnie na pożegnanie.

– Wracam za niecałe sześć miesięcy.

– Wszystko będzie tak samo jak wcześniej. Nie licząc identycznych tatuaży, które robimy sobie jutro z Liv.

– Asher – napomina mnie ostrzegawczym tonem.

– Serio, po prostu już jedź. Obiecuję, że sobie poradzę.

Nie mam wyboru, bo jeśli wróci, a z Oliwią będzie coś nie w porządku, urwie mi głowę i nie tylko.

Sara sięga po torbę, zarzuca ją na ramię i rusza ku drzwiom. Zalewając się łzami, wychodzi, ani razu nie spoglądając za siebie.

Wpatruję się w masywne, dębowe drzwi, cierpliwie czekając. Sara mnie nie zawodzi – po chwili wpada ponownie do środka, porywa Livvy w objęcia i całuje po policzkach. Potem trąca mnie pięścią w ramię.

– To było do przewidzenia.

W odpowiedzi pokazuje mi środkowy palec.

– Zachowuj się. Nie rób głupot i nie zapomnij dawać jej jeść!

– To się zdarzyło tylko raz! – wołam za nią, gdy zatrzaskuje drzwi wyjściowe.

Kiedy jestem już pewien, że naprawdę odjechała, odwracam się do Liv.

– *Mam dzisiaj wolne, a nowa niania przyjdzie dopiero jutro, więc możemy zaszaleć. Dzwonimy jeszcze po kogoś?*

Posyła mi zadowolony uśmiech.

– *Po wujka Rowana!*

Parskam śmiechem, bo ze wszystkich braci Whitlocków Rowan to bez wątpienia najlepszy kompan do szaleństw.

– *Idź po bluzę, napiszę do niego.*

Olivia wybiega z pokoju, a ja wysyłam wiadomość do brata.

Jedziemy nad rzekę.

Może chcesz połowić z Livvy?

ROWAN:

Muszę się odrobić na farmie,
ale będę wolny za jakąś godzinę. Niezbyt
mi się chce oglądać twoją głębę, ale jeśli
będzie Olivia, to przyjadę.

Pajac!

To nara.

Zgodnie z tradycją jako najstarszy z Whitlocków miałem przejąć farmę dziadków, ale szybko stało się jasne, że w ogóle się do tego nie nadaję. Nie cierpię krów, a one mnie, więc wszystkim wyszło na dobre, że nie musiałem się zajmować niczym, co ma związek z inwentarzem. Przekazałem bratu ziemię i znajdujący się na tyłach farmy barak, żeby zrobił z nimi, co chce. Prowadzi tam teraz gospodarstwo mleczne.

ROWAN:

Pamiętaj, żeby coś zjadła przed wyjazdem.

Co oni wszyscy, do cholery, mają z tym karmieniem Olivii? Raz zapomniałem dać jej jeść i wiecznie mi to wypominają. Nie-wiarygodne.

Odwal się. Już jadła.

Olivia przybiega do mnie z bluzą, a wtedy informuję ją o naszych planach.

– *Wujek Rowan musi dokończyć pracę, więc możemy najpierw pojechać na farmę i trochę go podenerwować, a potem wybierzemy się na ryby. Co ty na to?*

Wydaje z siebie pisk radości i nie zastanawiając się ani chwili dłużej, biegnie do szopy, w której przechowujemy nasz sprzęt sportowy, turystyczny i wędkarski. Liv jest do mnie bardziej podobna, niż życzyłaby sobie Sara. Uwielbia ruch na świeżym powietrzu i wszystko, co ma smak przygody.

A to doprowadza jej paranoiczną matkę do białej gorączki.

Ja z kolei nie zamierzam pozwolić, żeby wada słuchu w czymkolwiek ją ograniczała. Śmiejąc się pod nosem, idę w ślad za nią do szopy, która tak naprawdę jest głównie składowiskiem naszych zabawek. Trzymam w niej dwa quady i rowery crossowe, o których Sara nie ma pojęcia. A także sprzęt myśliwski, wędkę, namioty... Mam tu wszystko, do wyboru, do koloru.

Olivia odwraca się w moją stronę.

– *Możemy zabrać rowery?*

– *Nie, dopiero jak twoja matka doleci do Izraela i już nie będzie mogła mnie zabić.*

Liv uśmiecha się od ucha do ucha. Mam szczęście, będzie mnie kryła.

– *Zapomniałam o czymś* – miga Livvy i biegnie z powrotem do domu.

Przyglądam się, jak znika za masywnymi tylnymi drzwiami domu, uśmiechając się na myśl, że chyba całkiem dobrze mi wyszedł. Odziedziczyłem go po dziadkach, zaraz po śmierci mamy. Nie jest duży, ale mnie odpowiada. Dziadkowie wychowali w nim sześcioro dzieci, mając do dyspozycji tylko trzy sypialnie, więc dla mnie samego jest tu wystarczająco dużo miejsca.

Kiedy mama odeszła, trochę go przerobiłem. Początkowo wszystkie trzy sypialnie mieściły się na parterze, więc żeby zapewnić naszej trójce – mnie, Rowanowi i Brynlee – lepszy dostęp do łazienki, przerobiłem poddasze i urządziłem tam dwa pokoje i łazienkę – dla Brynn i Rowana. Grady i tak nigdy nie zamierzał do nas wrócić, więc nie uwzględniłem go w planach.

Kiedy urodziła się Olivia, dostała pokój obok mojego, ale mniej więcej trzy lata temu Brynn zaproponowała, żebym przeniósł ją do niej na górę. Na początku miałem wątpliwości, ale ponieważ obie dziewczyny są jak siostry, ostatecznie się zgodziłem. Moja nieznośna siostrzyczka rok później się wyprowadziła i wtedy zamieniłem jej sypialnię w pokój zabaw. Kiedy Liv się w nim bawi, ja zwykle drzemię sobie na kanapie.

Rozbudowałem nieco parter, żeby powiększyć główną sypialnię. Z kolei do drugiej dodałem osobne wejście, na wypadek gdyby trafiło mi się... towarzystwo. Dzięki temu moja córka nigdy nie natknie się na wychodzącą ode mnie dziewczynę. Chociaż między nami mówiąc, upłynął szmat czasu, odkąd musiałem się tym przejmować.

W tym momencie rozlega się dzwonek telefonu domowego. Jest przeraźliwie głośny, bo Liv czasami słyszy tego typu ostre dzwinki. Biegnę odebrać, bo niewiele osób dzwoni do mnie na tę linię.

Dobra, wiem, kto w dzisiejszych czasach korzysta jeszcze z telefonu domowego? Powiem tak: jeśli mieszka się w miejscu, gdzie zasięg komórki przypomina czasy dzieciństwa, gdy do anteny

telewizora mocowało się folię aluminiową, żeby złapać obraz, człowiek po prostu nie ma innego wyjścia.

– Halo?

– Witam, panie Whitlock, mówi Stephanie z agencji opiekunek.

Dobra nasza, dzwoni, żeby potwierdzić naszą umowę. Sara w końcu da mi żyć.

– Cześć, Stephanie. Rozumiem, że jesteśmy umówieni na jutro?

Dziewczyna milknie, a mnie serce podchodzi do gardła.

– No właśnie dzwonię w tej sprawie... Wiem, że miał pan warunek, żeby niania znała język migowy.

– Tak...

– Problem w tym, że właśnie odeszła i niestety nie mamy innej z taką umiejętnością. Ale może jakoś damy sobie radę. Do myślałam się, że Olivia umie pisać? Może napisać na kartce to, co chce powiedzieć.

Po moim trupie!

– Nie, dziękuję. Jakoś sobie poradzę, dopóki nie znajdziecie mi kogoś, kto potrafi migać.

Stephanie głośno wzdycha.

– Bardzo mi przykro, panie Whitlock. Obdzwoniłam już dwa hrabstwa i nic. Będę dalej szukać, a gdyby pan sam kogoś znalazł, proszę dać nam znać.

Szlag! Obawiam się, że w segregatorze Sary nie znajdę rozwiązania tego problemu.



– Przepraszam, szefie, nie dam rady dziś przyjść do pracy.

– Asher, jesteś dowódcą jednostki specjalnej, musisz tu być. Nie mam nikogo na zastępstwo, odkąd Billingsly jest na macierzyńskim.

Sfrustrowany przeciągam dłonią po twarzy, bo zdaję sobie z tego sprawę. Nie mam szans wziąć wolnego, ale też nie mogę zostawić Olivii z kimś, kto nie będzie w stanie się z nią porozumieć.

Zadzwoiłem do kogo tylko się dało. Moja siostra przygotowuje się do egzaminów końcowych i jest w trakcie dużej sprawy, więc musi być w sądzie. Rowan wykręcił się jakimś poważnym problemem z krową – poza tym jestem stuprocentowo pewny, że Sara skopałaby mi tyłek, gdybym zostawił z nim Liv – a drugi brat jest na wojnie, więc na pewno mi nie pomoże.

Posunąłem się nawet do tego, że skontaktowałem się z naszą poprzednią nianią i złożyłem jej propozycję, żeby urwała się z miesiąca miodowego, zostawiła męża i przyjechała mi pomóc. Zareagowała dokładnie tak, jak się spodziewałem.

Wyczerpałem już wszystkie możliwości.

– Rozumiem, szefie, ale nie mogę zostawić Olivii samej. Ona jest dla mnie najważniejsza.

Wzdycha ciężko.

– Tak, naturalnie. To mówisz, że wasza opiekunka odeszła?

Opowiadałem mu ponownie o agencji i wyjeździe Sary. Nigdy dotąd nie zwalniałem się z pracy. Nie tylko kocham to, co robię, ale i jestem w tym naprawdę dobry. Kiedy dostałem awans na dowódcę jednostki specjalnej, potraktowałem to bardzo poważnie. Moi ludzie mogą na mnie polegać, tworzymy zgrany zespół. Olivia jednak jest moją córką i nie mogę jej zostawić z kimś, kto nie umie się z nią porozumieć. Ona nie mówi.

– Hmm... chyba mam rozwiązanie dla nas obu.

– Naprawdę? – pytam zaciekawiony, jakim sposobem chce w tak krótkim czasie znaleźć nianię, która zna język migowy.

– Tak. Wyobraź sobie, że dwa dni temu wróciła z uczelni Phoebe, a ona potrafi migać.

Natychmiast parskam śmiechem.

– Nie.

Nie ma takiej opcji, żeby Phoebe Bettencourt opiekowała się Oliwią. Wykluczone. Nie po tym, co się zdarzyło ostatnim razem.

– Dlaczego nie?

Szez z pewnością jest przekonany, że jego ukochana córeczka jest cudowna, ale to najgorsza opiekunka pod słońcem. Kiedy poprzednim razem, sześć lat temu, pilnowała mojej córki, po powrocie do domu zauważyłem, że Olivia sama obcięła sobie włosy. A trzylatki nie robią tego zbyt fachowo.

– Chyba obaj dobrze wiemy dlaczego.

– To było dawno temu, teraz jest już dorosła.

Yhy. Sara wpadła w szal, kiedy odwiozłem jej Oliwię z nową fryzurą.

– Nie wątpię, ale na pewno nie zostawię z nią Liv.

– Posłuchaj, Phoebe kończy pierwszy rok studiów doktoranckich z audiologii i zna język migowy. Czego więcej mógłbyś chcieć dla Olivii? Wiem, że przydarzyło się jej kiedyś małe potknięcie, ale to wspomniały dzieciak.

– Nie chcę, żeby moim dzieciakiem opiekował się inny d z i e - c i a k, Anthony. Potrzebna mi wykwalifikowana opiekunka, nie taka, która będzie non stop siedzieć z nosem w telefonie, a w tym czasie moja córka podpali dom.

Może zabrzmiało to trochę za ostro, ale Phoebe nie ma u mnie najlepszych notowań. Jest lekkomyślna i kompletnie zakręcona. Już nie wspominając o incydencie z obcięciem włosów przez Liv, nawet nie potrafię zliczyć, ile razy zatrzymywałem ją do kontroli na drodze, kiedy jeszcze tu mieszkała. Jeździ jak wariatka, a ja nawet nie mogłem wlepić jej mandatu, bo przecież jest córką mojego szefa!

– Cóż, w takim razie musisz znaleźć inną opiekunkę, która będzie w stanie porozumieć się z Liv, bo jesteś mi tutaj potrzebny.

Nie mam nikogo, kto mógłby pokierować twoim zespołem, jeśli dostaniecie wezwanie. Podsunąłem ci rozwiązanie problemu. Daj jej szansę, Asher. Będziesz w pobliżu, gdyby coś się stało, ale pamiętaj, że ona nie ma już osiemnastu lat.

Jego propozycja to nie jest dla mnie żadne rozwiązanie, ale jestem w rozterce. Nie mogę zawieść ani Olivii, ani swojego zespołu.

– Jeśli mam się zgodzić, muszę zostać w Sugarloaf, żeby być blisko w razie... kłopotów.

– Gdybyś musiał wyjechać z miasta, sam sprawdzę, co u Olivii. Posłuchaj, nie wiadomo, kiedy znajdziesz nianię na stałe, a Phoebe siedzi beczynnie w domu. Dzięki temu ona będzie miała pracę, a ty problem z głowy. Nie chcę, żebyś stracił stanowisko, na które tak ciężko pracowałeś – dodaje napominającym tonem.

Widzę, że chyba nie mam innego wyjścia.

– Dobra, ale jeden jej numer, a zostawiam jednostkę. Mam gdzieś konsekwencje.

Jeśli ona mi coś wykręci, cholera jasna, nie rękę za siebie!

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca